Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Cena pojedynczego numeru 25 groszy.

Rok V. | Nowy Sącz, dnia 29 stycznia 1933. | Nr. 5.

2769. IV

GŁOS PODHALA

aktualny tygodnik powiatów: gorlickiego, jasielskiego, limanowskiego, nowosądeckiego, nowotarskiego i żywieckiego

POD KIEROWNICTWEM KOMITETU REDAKCYJNEGO.

Adres Redakcji i Administracji: Nowy Sącz, ul. Szwedzka 8.

Własne oddziały redakcyjne na całem Podhalu. Redaktor naczelny przyjmuje codziennie od 5 — 6 popołudniu.

Godziny urzędowe Redakcji od 10—11 przedpoł. i od 4—6 popołudniu.

PRENUMERATA: Miejscowa miesięcznie wraz z dostawieniem do domu: 1 zł. Zamiejscowa: miesięcznie 1·20 zł. Wpłacać na konto czekowe Administracji.

Konto czekowe PKO. 409.090

TELEFON Nr. 210.

CENY OGŁOSZEŃ: Ogłoszenie zwykłe za 1 mm. 40 gr., w tekście 50 gr., przed tekstem 80 gr. — Kolumny ogłoszeń zwykłych składają się z trzech szpalt. — Przy miesięcznem wzgl. dłuższem ogłoszeniu znaczna zniżka.

Zaniedbane źródło dochodu.

Bierzmy się do plantowania roślin leczniczych i przemysłowych.

Sprawa trudnych warunków rolnictwa jest wieczną bolączką naszego kraju. Nie pomagają jak najdalej idące udogodnienia, czynione przez Rząd. Rolnicy twierdzą, że nie mogą się utrzymać, że ziemia w obecnych warunkach nie daje nietylko zarobków, ale nawet środków minimalnych, koniecznych do prowadzenia gospodarstwa.

Czy możliwości rolnictwa przedstawiają się naprawdę aż tak beznadziejnie?

Nie.

Tylko rolnicy muszą raz pogodzić się z faktem, że w obecnych warunkach nie można ograniczać się do stereotypowego produkowania jedynie żyta i kartofli. Rolnictwo musi iść z postępem. Musi szukać nowych dróg i nowych źródeł zarobku. Tyle jest przecież dziedzin wypróbowanych w innych krajach, a kompletnie niewyzyskanych u nas.

Bardzo często źródłem ciężkich warunków a nawet kompletnego bankructwa, jest nie okrzyczany kryzys, a poprostu bezprzykładny brak inicjatywy i organizacji.

Zamiast wyrzekać głośno i opuszczać ręce powinniśmy się ze zdwojoną energją wziąć do pracy. Zastanówmy się choćby nad zagadnieniem plantacji roślin przemysłowo-leczniczych.

Znaczna część rolników nie wie nawet, że w Polsce znajduje się około 200 gatunków tych roślin, rosnących dziko albo zaklimatzowanych o tyle, że z łatwością dadzą się one uprawiać.

Rzecz jasna, że uprawa takich roślin pociąga za sobą znacznie większe koszta, niż uprawa zbóż, czy kartofli, ale różnica zysków przy sprzedaży jest stokroć większa. Rośliny przemysłowo-lecznicze, rosnące dziko, można zbierać na ugorach, łąkach lub rowach, ale jeszcze lepiej racjonalnie je uprawiać.

Dotychczas rośliny lecznicze plantowane lub rosnące u nas najczęściej przypadkowo i nieracjonalnie, nie wytrzymały konkurencji ze standaryzowanym towarem zagranicznym, posiadającym zaświadczenia urzędowego zbadania pod względem gatunkowym i jakościowym.

Pomimo wielkiej ilości tych roślin, rosnących u nas, saldo obrotu handlowego z zagranicą na tym odcinku jest dla nas zdecydowanie ujemne i wynosiło naprzykład w roku 1930 2.607.000 zł. W okresie 6-ciu lat nasz wywóz ziół przemysłowo-leczniczych zagranicę wykazuje znaczny spadek: w r. 1926 wywieźliśmy 5,235 kwintali, a w r, 1931 tylko 3,513 kw., podczas gdy przywóz trwa niezmiennie na jednakim poziomie, ponad 5.000 kwintali.

Wielu rolników uśmiecha się lekceważąco na propozycję plantowania cykorji, mięty, macierzanki, anyżku, kminu, kolendry itp.

Tak często słyszy się poprostu: — „Nie warto bawić się z takiem zielskiem".

Ale jeżeli to „zielsko" może zapewnić znaczny zarobek, a przytem przyczyni się do zniżenia cen środków leczniczych i podniesienia przemysłu krajowego, nie należy go chyba lekceważyć!

Fakt, że pewne, nieliczne zresztą, próby, czynione u nas w tej dziedzinie nie zawsze dawały pożądane rezultaty, nie powinien nikogo zrażać. Źródłem niepowodzeń była najczęściej konkurencja zagranicznego surowca. Obecnie ta przeszkoda upada, gdyż od października 1933 r. wchodzi w życie nowa taryfa celna, przewidująca dość wysokie cła na zioła lecznicze, sprowadzane z zagranicy. Cło to wyniesie średnio 2 zł. 40 gr. za kilogram.

Przy takiem obciążeniu towar zagraniczny nie wytrzyma konkurencji z krajowym zwłaszcza, gdy ten ostatni, dzięki racjonalnej plantacji, nie będzie się różnił pod względem jakości. Mi.

Na dzień Imienin Pana Prezydenta!

W dniu 1 lutego, jak Polska wszerz i wdłuż wielka obchodzi cała ludność Niepodległej Rzeczypospolitej, święto Imienin, pierwszego Jej Obywatela: Pana Prezydenta R. P. Dra Inż. Ignacego Mościckiego. W dniu tym oczy wszystkich zwracają się ku stolicy Warszawie, kędy rezyduje On, dostojny Reprezentant Majestatu odzyskanej Polski a z serc naszych, przepojonych przywiązaniem i szczerą sympatją dla tego szlachetnego, uczonego i dzielnego Człowieka płynie serdeczna modlitwa o zdrowie, siły i szczęście dla kochanego Solenizanta.

A kochanym jest On nietylko dlatego, że reprezentuje nam Ojczyznę, ale, że jest człowiekiem, który potrafi ująć serca ludzkie. Wystarczy raz Go zobaczyć, spojrzeć na ten spokojny, miły uśmiech, na tą niezmierną powagę, tak szczerze związaną z prostotą i łagodnością, aby przywiązać się do tej drogiej każdemu sercu Postaci. A przyznać trzeba, że obok szeregu niezmiernych zasług polityczno-naukowych największą jest może ta, że potrafi Pan Prezydent zniżyć się z piedestału swej dostojności do narodu, do zwykłych skromnych obywateli, że objeżdża kraj, daje się poznać i poznaje potrzeby kraju, że potrafi rozmawiać i z wielkim i maluczkim zawsze jednako szczerze i serdecznie!

I my byliśmy w tem szczęśliwem położeniu, że przed kilku laty miało Podhale i N. Sącz zaszczyt gościć Go w swych murach! Pamięć o tem głęboko utkwiła w nas wszystkich, a serca rozgorzały płomieniem żywej miłości! Nic więc dziwnego, że w dniu 1 lutego, w dniu Patrona Pana Prezydenta R. P. Ignacego Mościckiego, obok życzeń i modłów z całej Polski o zdrowie i siły dla tego najzacniejszego, najlepszego Polaka i z Podhala płynie gwarny odzew, odzew gór naszych niebosiężnych i smrekowych, wśród którego odbija jedna głośna myśl, jedna gorąca prośba, jedna serdeczna modlitwa do Boga: „Pana Prezydenta Ignacego. Mościckiego, tę potężną i tak bardzo poważaną i kochaną Indywidualność polską, zachowaj nam Boże, w szczęściu, zdrowiu i sile po najdłuższe lata".

—o-o—

SPRAWY ROLNICTWA W SEJMIE.

Zgodne obrady przedstawicieli różnych stronnictw.

Dnia 17 stycznia w sejmowej komisji budżetowej obradowano nad budżetem ministerstwa rolnictwa.

Minister Ludkiewicz przedstawił stan rolnictwa w Polsce w świetle wcale nieróżowem. Wywóz płodów rolniczych z Polski zagranicę ogromnie się zmniejsza. W 11-tu miesiącach 1932-go r. mamy spadek wywozu płodów rolniczych w porównaniu do roku poprzedniego, o sumę 375 miljonów zł. czyli blisko o połowę (49,6 proc.)

Najbardziej spada wywóz produktów zwierzęcych. Wywóz masła spada o 93 proc., mięsa o 87 proc., trzody chlewnej o 57 proc. Na podniesienie cen zboża, nabiału, inwentarza niepodobna liczyć w bliskiej przyszłości. Wobec tego, rolnicy muszą jak najbardziej ograniczyć swe wydatki.

Rząd obniżył ceny wyrobów monopolowych (tytoniu i spirytusu). Minister Ludkiewicz zapowiedział, że wkrótce obniżone będą opłaty kolejowe na produkty rolne. Opłata za przewóz zboża na odległości do 100 km. ma być obniżona o czwartą część wysokości obecnej. Na dalszych odległościach opłaty kolejowe za przewóz mąki i zboża mają być obniżone o 10 proc.

Obniżenie opłat kolejowych za przewóz zboża i mąki powinnoby wpłynąć na podniesienie cen produktów rolnych.

Pragnąc rozszerzyć rynek wewnętrzny dla zbytu produktów rolnych, rząd dąży do tego, by surowcom krajowym dać pierwszeństwo przy zaopatrywaniu wojska i innych instytucyj rządowych. Niektóre oddziały wojskowe zakupują obecnie tylko lnianą bieliznę, zamiast bawełnianej.

Rząd wywiera coraz wymowniejszy nacisk na przemysłowców, by obniżyli ceny artykułów, niezbędnych dla rolników, jak: żelaza, węgla, nafty, cementu. To też w najbliższym czasie spodziewana jest zniżka cen całego szeregu artykułów przemysłowych.

Minister Ludkiewicz zapowiedział również wniesienie do Sejmu ustawy o kowersji listów zastawnych, co będzie ulgą dla nabywców działek z parcelacji rządowej.

Dyskusja nad przedstawieniem stanu rolnictwa przez p. ministra Ludkiewicza odbyła się w zupełnym spokoju i zgodzie. Żaden z posłów opozycyjnych nie próbował nawet zarzucić rządowi, iż nie dba o interesy rolnictwa, żaden też nie próbował wskazać jakiegoś cudownego lekarstwa na polepszenie doli rolników w Polsce.

Wprawdzie jeden z posłów socjalistycznych mówił o wywłaszczeniu bez odszkodowania większych właścicieli ziemskich, ale ta melodja katarynkowa dawno już się wszystkim uprzykszyła.

Praktyczne znaczenie natomiast miało wystąpienie posła Polakiewicza (BBWR), który domagał się, by rząd przeznaczył choć 200,000 zł. na zakup tryków i maciorek zarodowych. Chodzi bowiem o polepszenie owczarstwa w Polsce, byśmy nie potrzebowali sprowadzać wełny aż z dalekiej Australji.

W przemówieniu posła Kleszczyńskiego [BBWR] znalazły echo głośne wypadki z lata ubiegłego, gdy niektórzy przywódcy t. zw. ludowców usiłowali przerwać dowóz żywności ze wsi do miast. Nibyto chodziło o podniesienie cen produktów rolnych, w gruncie zaś rzeczy — o przysporzenie kłopotów rządowi.

Taki strajk rolny nie miał żadnego sensu i nie mógł osiągnąć dobrego skutku. Zyskać mogli na tem tylko pośrednicy, handlarze, ale nie rolnicy. Ceny produktów rolnych mogą być utrzymane na pewnej wysokości tylko w takim razie, jeśli rolnicy zorganizują się należycie i produkty będą sprzedawać we własnych spółdzielniach.

W końcowem przemówieniu minister Ludkiewicz dziękował za to, że obrady odbyły się zgodnie i spokojnie.

Istotnie, sprawa rolnictwa w Polsce jest tak poważna, że tylko zupełnie pozbawieni sumienia posłowie mogliby używać jej za teren do harców partyjnych.

Tylko zgodnym wysiłkiem Rządu i rolników może być podniesiony poziom dzisiejszego bytu rolników, który w razie dalszego pogarszania się mógłby grozić katastrofą całemu Państwu. A. Sądek.

Najgroźniejsze niebezpieczeństwo lotnicze.

Pułkownik wojsk francuskich Vauthier w swem dziele pt. „Niebezpieczeństwo lotnicze i przyszłość kraju“ zaczyna jeden z rozdziałów słowami: „Ze wszystkich środków niszczących, jakiemi rozporządzają samoloty — najstraszniejszym jest ogień.“

W jaki sposób może wróg stosować ten najniebezpieczniejszy środek w niszczeniu wielkich miast w kraju nieprzyjaciela?

Dzisiejsze najskuteczniejsze bomby zapalające są to bomby „Elektron“.

Temperatura palenia się tych bomb wynosi 2000–3000 stopni. Niemożliwością jest ugaszenie tej palącej się bomby, która zapala wszystko, co jest materjałem palnym. Fabrykacja samych bomb jest łatwa. Skomplikowaną jest tylko fabrykacja zapalników do bomb „Elektron“. Waga bomb waha się w granicach od 200 gramów do 5 kg. Najprawpodobniej będą te bomby fabrykowane o wadze 1 kg.

Na podstawie dzisiejszej techniki lotniczej przyjąć można jako przeciętną dla dalszego rozumowania następujące założenie: samolot, dźwigający 1000 bomb kilogramowych, może odbyć drogę 1200 kilometrów i wrócić do miejsca odlotu. Łatwo jest sobie na tej podstawie obliczyć, jak głęboko w głąb kraju naszego może wróg przewieźć powietrzem te straszne środki zniszczenia.

Dalej daje płk. Vauthier następujący przykład dla Paryża, który również może być zastosowany do Warszawy. Przypuśćmy, że na 100 samolotów, które wystartowały, jedynie pięciu udało się dolecieć do Paryża, to i tak będą one mogły zrzucić na miasto 5000 jednokilogramowych, strasznych bomb zapalających. Jeśli tylko jedna piąta z tych zrzucanych bomb, tj. tylko 1 tysiąc spełni swe zadanie, to można sobie wyobrazić przerażające skutki równocześnie wybuchających tysiąca pożarów w mieście.

Jakież są sposoby walki z tem niebezpieczeństwem?

Przedewszystkiem obrona czynna, a więc działanie eskadr lotniczych, mających za zadanie niszczenie wrogich samolotów w powietrzu i niszczenie ich zapomocą artylerji przeciwlotniczej. Środkiem biernym natomiast jest konstrukcja domów i ich rozmieszczenie. Celem zmniejszenia tego najgroźniejszego niebezpieczeństwa, konieczna jest budowa żelazobetonowych stropów w domach oraz unikanie gęstego zabudowywania nowopowstających dzielnic w miastach i nowych osiedlach. Przez zmniejszenie powierzchni zabudowanej w miastach w stosunku do niezabudowanej, zmniejsza się nietylko możność szybkiego rozszerzenia się ognia, lecz również możność trafienia bomb w dachy domów.

Sprawność i specjalne wyszkolenie straży ogniowych w miastach, gęsta sieć wodociągowa, a również i odpowiednio rozmieszczone stawy i sadzawki, z których można czerpać wodę w wypadku zniszczenia sieci wodociągowej — są to również ważne rzeczy w tej akcji.

Istnieją więc możności obrony przed temi strasznemi niebezpieczeństwami, lecz trzeba znać dokładnie ich charakter, trzeba zawczasu przygotować się do walki z niemi, trzeba współpracować z akcją L.O.P.P. i jak najusilniej ją popierać.

LOPP. troszczy się bowiem przedewszystkiem o obronę ludności cywilnej przed wszelkiemi klęskami, które mogą grozić z powietrza — na wypadek wojny. J. Z.

Wieś a opieka społeczna.

Zupełnie przypadkowo spotkałem się wczoraj z jednym z wójtów pow. nowosądeckiego: zmówiło się o tem i o owem, o lekkiej zimie, o opale o kryzysie, bezrobociu i innych troskach. I tu dowiedziałem się wiele rzeczy, o których miasto nie wie, a które świadczą już nietylko o obywatelskiem stanowisku wsi, ale i poważnym wysiłku w zakresie opieki społecznej.

„U was w mieście bezrobotnych znać, bo się gromadzą“ — mówił mój rozmowca „zbierają, szukają pracy, zajęcia a i czasem jakiej innej sposobności życia. Ale zanim przyjdą do miasta to ciągną masami przez wieś, boć na pociągi ich nie stać, wędrują więc gościńcami. Czy p. redaktor uwierzy, że u mnie w gminie niema dnia, aby nie zameldowało się sześciu, ośmiu obcych wędrowców z prośbą o przenocowanie. I nocuje się ich chętnie, w gminie czy prywatnie, bo naród wie, co to bieda.

„A skądże przybywają ci ludzie?“

„Zewsząd! Są ze Śląska, wschodniej Małopolski, z Warszawy, nawet od Wilna. Pieniędzy wieś niema ale przecież takiego biedaka nie można puścić ot tak! Zawsze coś cieplego, czy zacierkę, czy zupę dadzą na drogę! I tak pomagają.

„No a wasi bezrobotni na wsi?“

„Ot i z tem bieda, ale i właściwie to nietyle bezrobotni, co biedacy! Komornicy, małorolni, wdowy, sieroty! Chłop, panie zawsze coś zrobi, śnieg odgarnie, na krzaki pójdzie, drwa urznie, ale mu nieraz brak ziarna czy ziemniaków“.

„Cóż wtedy robicie?“

„A no gmina pomaga, dobrzy ludzie pomogą. Czasem chętnie, czasem mniej chętnie — czasem i naczelnik musi dopiero tłómaczyć temu, u którego pełna komora, że powinien dać. Wczoraj choćby: przyszła wdowa, siedmioro dzieci, pół morga, chałupina! „Dajcie wójcie, bo mi zginąć przyjdzie z dziećmi!“ I dało się; gmina kupiła ziemniaki, dała drzewo! Teraz chłopcy drwa zwiozą, będą rznąć, jeść na najgorsze mają, a z wiosną zawsze lepiej!

Powiatowy komitet pomocy bezrobotnym notuje nazwiska szlachetnych ofiarodawców miast! A ileż nieznanych, cichych chłopskich nazwisk tych wszystkich, którym dobre chłopskie serce każe pomóc biednym!? I wieś pomaga, choć sama w biedzie, pomaga cicho, bez rozgłosu!

Wieści z Podhala.

Stary Sącz.

ROK 1933 zaczął się u nas bardzo wesoło. Mimo kryzysu bawimy się od Sylwestra i to bawimy dobrze, a tanio, bo... kryzys. Nie robimy na te zabawy zbiórek, nie naciągamy ludzi, nie stroimy się, bo nasze zabawy mają charakter rodzinny, domowy.

Sokół urządził bardzo udalego Sylwestra i jeszcze lepszy „Opłatek“, na którym za 1 zł. 50 gr. tańczono i bawiono się do 4 tej rano. Poparliśmy tu silnie i zabawę sympatycznego „Teatru Żołnierskiego,“ którą urządzono pod protektoratem p. pułk. Krudowskiego. Zabawa była ładna, a muzyka 1 p. s. p. wspaniała.

Bardzo miły był też „Opłatek“ w Czytelni kolejowej, na którym inteligencja miejscowa i kolejarze, w bardzo miłym nastroju przepędzili czas. W przygotowaniu mamy jeszcze bal generalny całego mieszczaństwa starosądeckiego, który niewątpliwie uda się wspaniale. Również w przygotowaniu jest Opłatek „Strzelca“. Jednem słowem bawimy się — jak na nasze warunki — wcale dobrze, beztrosko, a głównie i pożytecznie, bo dochody z tych imprez przeważnie idą na cele społeczne.

Młodzi nasi akademicy i nauczycielki mieli również 2 herbatki wtorkowe w Związku Pracy Obyw. Kobiet.

Zmęczyliśmy się temi herbatkami i opłatkami, mamy zaległości w spaniu to też burmistrz p. Ogorzały widząc te ogólne narodu niedospanie — zarządził zamykanie światła już o 10.tej wieczorem. Tak, trzeba by naród metoda wczas szedł spać i wyspał się dokładnie. Dobra metoda nie?

A może myślicie, że my się tylko bawimy!! Otóż nie jest tak źle, bo oprócz tego pracujemy intenzywnie i z pożytkiem. Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet, dzięki bardzo wydatnej pomocy p. Starosty Dra Łacha uruchomił od 2 stycznia b. r. kuchnię dla bezrobotnych i wydaje dziś przeciętnie 130 obiadów dziennie. Biedni, korzystający z kuchni, są wdzięczni Paniom ze Związku za tę pracę a p. Staroście za pomoc w tych ciężkich warunkach.

Mamy i nowość w Starym Sączu. Oto onegdaj w kościele zaskoczył nas w czasie Mszy św. swem wystąpieniem nowo-zorganizowany chór „Sokoła“ powstały z inicjatywy Dra Kuchtyna. Szczęść Wam Boże! Bardzo pożądana inicjatywa i bardzo dla miasta pożyteczna. Tylko wytrwać i utrzymać się, a nie błysnąć jak fajerwerek i zgasnąć.

Znany na tut. terenie nauczyciel muzyki p. Jan Czech wystąpił ostatnio z jasełkami „Narodził się Jezus Krystus“ ułożonemi regjonalnie, po podhalańsku.

Ale to wszystko mało! Chcemy i naukowo pracować także, wobec tego przy tut. seminarjum męskiem tworzymy Kurs „Oświatowo-gospodarczy“ dla tych ukończonych seminarzystek, które nie otrzymały posady, a pragną utrzymać kontakt z postępem wiedzy pedagogicznej i przeszkolić się praktycznie. Bardzo dobra myśl, byle ją tylko zrealizowano. Kurs ma być prowadzony pod firmą Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet, a kierownictwo ma objąć dyr. Płaczek. Kurs będzie pod opieką Kuratorjum. Z.

Młodów.

W dniach 26 grudnia 1932 r., 1, 6 i 8 stycznia b. r. odegrało miejscowe „Koło Młodzieży Ludowej“ w Młodowie w skróceniu piękną „Pastorałkę“ w układzie Leona Schillera. Całość, jako wyraz szczerego, prostego uczucia ludu, radującego się „jak umie“ z Narodzenia Bożej Dzieciny — wypadła dobrze i zrobiła na widzach dodatnie wrażenie. Dochód w kwocie 71 zł. przeznaczono na cele K. M. L. w Młodowie.

Dnia 15 stycznia urządziło „Koło Młodzieży“ wspólny „Opłatek“, zakończony zabawą towarzyską. W uroczystości wzięli udział zaproszeni goście, jak Naczelnik Gminy i Przewodniczący Szkoły.

Po odśpiewaniu kolend nastąpiło tradycyjne łamanie się opłatkiem i składanie sobie wzajemnie życzeń. W wesołym nastroju przy śpiewie ludowych piosenek i przy dźwiękach własnej, wiejskiej muzyki bawiono się ochoczo.

Pracy nad młodzieżą, zorganizowaną przed nie-

Stanisław Klemensiewicz, (N. Sącz.)

Chłopska dola na Podhalu
w ciągu wieków.

Ciekawą jest rzeczą, że zarówno historja nasza jak i nauka, które poświęcają bardzo wiele miejsca rozmaitym stanom, jak szlachcie, mieszczaństwu, rycerstwu, tak mało stosunkowo poświęcają miejsca: chłopom. Być może, że wpływa na to w pierwszej linji sama historyczna sytuacja chłopa, która nie zmienia się przez długi szereg wieków — jednak przyjrzenie się dawnemu chłopu, skreślenie jego praw i obowiązków zainteresuje niejednego czytelnika wiejskiego, a jest to ciekawem choćby i z tego względu, że stanowisko chłopa na Podhalu jest inne, aniżeli w innych stronach. Nie mam bynajmniej zamiaru, a i nie potrafiłbym pisać historji chłopów, chcę tylko w związku z dziejami Podhala wskazać na kilka ciekawych momentów.

Błędnem jest zdanie, jakoby chłop był zawsze niewolnikiem; nie chodzi tu w tej chwili o nasze Podhale, gdzie góral ukryty w górach miał specjalne stanowisko! Ale ogólnie mówiąc niewola chłopska wytwarza się nawet stosunkowo dość późno, podczas gdy pierwsze czasy zakładania miast i wsi sprzyjają swobodzie chłopskiej i chłopa nawet dość wysoko stawiają.

Olbrzymie obszary Polski XI. wieku są słabo zaludnione. Nasze Podhale nawet w XIII wieku jest jeszcze kompletnie dzikiem. Zamieszkujący niezmierne, nietrzebione lasy mieszkańcy są wolnymi! Nie mają nad sobą pana, bo ten pan nawet nie wie, czy i kto mieszka w jego „nieodkrytych“ dotąd dobrach, a dobra te otrzymuje pan-możnowładca od księcia, najczęściej w stanie dziewiczym! Są coprawda jeszcze w XII wieku ludzie wolni i niewolni, ale tych niewolnych nie można brać stanowo, jako chłopów. Są to osadzeni na roli niewolnicy wojenni, albo ich potomkowie, których niewola w trzeciem, czwartem pokoleniu zanika.

Po utrwaleniu się władzy księcia, odgrywają główną rolę jego rycerze, zasłużeni, którzy obdarzeni bogato olbrzymimi obszarami ziemi dają początek możnowładcom. Ci zaś chcąc ciągnąć z tych ziem jaknajwięcej korzyści muszą starać się przedewszystkiem o przyciąganie do siebie ludności osadniczej. Pierwszym takim możnowładcą na Podhalu jest Cedro-Gryf, który w roku 1224 otrzymuje od Henryka Brodatego przywilej na kolonizowanie dzisiejszej Nowotarszczyzny. W Nowosądeckiem przywileje możnowładcze i dziesiątki włóści ma klasztor w Starym Sączu.

Chłop jest wolnym i mieszka w puszczy. Pan radby go przyciągnąć, zjednać i osadzić go, w skupieniu na oznaczonych miejscach. Więc zaczyna zakładać miasta i wsie szukając kolonizatorów: istnieją już coprawda w XI wieku grody, gdzie kupi się drużyna rycerska i ludność chłopska, nad którą władzę sądowo-administracyjną ma naczelnik grodu, kasztelan. Wkońcu starosta grodowy. — Główny jednak rozwój zakładania miast i wsi przypada u nas na wiek XIII, w którym to wieku powstaje i na Podhalu Nowy Sącz i Nowy Targ. Prawo, na jakiem te pierwsze osady powstają jest pochodzenia niemieckiego, zowie się magdeburskiem i w stosunku do chłopa okazuje się dodatniem.

Pan ma grunt: zwykle dobry, leżący nad rzeką, wolny od borów i lasów. Chłop żyje dziko, narażony na napaść nietylko wroga, ale i każdego uzbrojonego, choćby nim był i swobodny, nieprzebierający nieraz w środkach rycerz! Pan wybiera sobie przedsiębiorcę, lokatora i daje mu prawo założenia wsi czy miasta; ten ściąga ludzi zewsząd, ze świata nawet. A że w Niemczech jest już dość ciasno ciągną masowo do nas Niemcy. Zbiera się i chłop polski, dotąd wolny.

Założenie miasta czy wsi jest obopólnym interesem i pana i chłopa. Chłop dostaje ziemię, w ilości jednego, czasem więcej łanów,*) w zamian za nią płaci nieduży czynsz dzierżawny panu, na ręce przedsiębiorcy, który otrzymuje godność wójta czy sołtysa. Czynsz ten płaci w dodatku chłop dopiero po „woli“ to jest dopiero po 10 — 15 lat gospodarki. A dalej co stanowi narazie przynajmniej ogromne plus dla chłopa, chłop zostaje uwolnionym z pod wszystkich praw krajowych i oddanym wyłącznie pod przepisy prawa magdeburskiego. A trzeba przyznać, że te prawa krajowe stoją jeszcze bardzo nisko, dają przewagę rycerstwu, mającemu rację oręża. Chłop osadzony dobrowolnie na wsi magdeburskiej nie podlega sądowo nikomu, poza swym panem, albo jego zastępcą wójtem czy sołtysem. Prawda, że jest tu zależność od jednostki, ale pan najczęściej sam nie sądzi, ale jego zastępca wójt, który znowu sam niema głosu!. Są bowiem przy nim ławnicy — inni najpoważniejsi koloniści i oni sądzą kolegjalnie. W ten sposób dola chłopa w początkach kolonizacji nie jes zła. chłop jest wolny, ma obowiązek opłaty czynszu, podlega ustalonym prawom, sam współsądzi, na wojnę nie idzie, bo stan rycerski, później szlachecki nie ceni go godnym do wojaczki, wójt jedynie względnie sołtys osobiście musi dać powinność wojenną. A że pan zbiera opłaty z różnych urządzeń, jak młyny, jatki, chlebnice poza czynszami stara się o napływ ludzi, daje im dużo, aby również dużo odebrać. Podobnie jest i w miastach.

Dla dokładności pozwolę sobie tu przytoczyć wyjątki z przywileju Gryfiny, wdowy po Leszku, niezmiernie charakterystycznego, na założenia niemieckiem prawem Gabonia, z r. 1293: C. d. n.

*) Pojęcie łanu jest różnem; wynosi on przeciętnie od 20—30 morgów. Łan jest najczęściej obszarem tak dużym, jaki potrafi obrobić normalna rodzina chłopska, późniejszy mórg oznacza przestrzeń, jaką w jednym dniu, jednym zaprzęgiem obrobi rolnik.

dawnym czasem w „Kole Młodzieży" nie odmawia swej pomocy miejscowa nauczycielka p. Potaczówna Marja. Zaznaczyć należy, że nowa organizacja otrzymawszy bibljotekę, nadesłaną z Ministerstwa W. R. i O. P. podnosi znacznie kulturę wioski. J. K.

Grybów.

„OPŁATEK" STRZELECKI. W niedzielę dnia 22 bm. odbył się staraniem połączonych zarządów Z. S. męskiego i żeńskiego w pięknie udekorowanej sali tutejszego „Sokoła" tradycyjny „Opłatek", przy udziale około 100 osób.

Uroczystość tą zaszczycili swoją obecnością Starosta Powiatowy p. Dr. Maciej Łach, oraz Delegat Powiatowego Zarządu Z. S. w Nowym Sączu p. dyr. Adamczyk i przedstawiciele miejscowych władz i urzędów.

Po odebraniu raportu od instruktora sierż p. Borkowskiego, dokonał p. Starosta przeglądu Oddziałów męskiego i żeńskiego, poczem po odegraniu przez orkiestrę Z. S. w Grybowie „Pierwszej Brygady", zaproszeni goście, oraz strzelcy i strzelczynie zasiedli do wspólnego stołu. Zebranych powitał i podziękował za przybycie Prezes Z. S. ob. J. Mordarski, wręczając p. Staroście, jako Gospodarzowi Powiatu, opłatek. W dłuższem swem przemówieniu p. Dr. Łach podkreślił konieczność bogtębienia w społeczeństwie idei przysposobienia wojskowego, poczem na ręce prezesa złożył dla Z. S. życzenia dalszej owocnej pracy dla dobra Państwa. Następnie zabrał głos burmistrz m. Grybowa, p. Antoni Szpakowski, który zakończył przemówienie okrzykiem na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, Prezydenta I. Mościckiego, oraz Marszałka J. Piłsudskiego, poczem orkiestra odegrała hymn państwowy. Po przemówieniu Dyr. Adamczyka, oraz Prez. Oddziału żeńskiego Z. S. ob. Albrzykowskiej, prezes ob. Mordarski zapewnił zebranych, że w dalszym ciągu pracować będzie nad rozwojem miejscowego Z. S., poczem wzniósł toast na cześć P. Starosty Dr. Macieja Łacha.

Wśród miłego i serdecznego nastroju spędzono kilka godzin, a uroczystość wywarła na wszystkich uczestnikach jak najlepsze wrażenie.

Podczas „Opłatka" przygrywała nowo utworzona przez ob. prof. I. Führera orkiestra Z S. w Grybowie, która wykonała nader udatnie szereg kolend i piosenek żołnierskich. F. B.

Rożnów.

Staraniem miejscowego Oddziału Zw. Strzeleckiego w Rożnowie odegrano w dniu 15 b. m. „Jasełka" dla dzieci i starszych.

Frekwencja była nadspodziewana, co świadczyć może jedynie tylko o pewnym dodatnim odruchu wśród mieszkańców naszej wsi. Po przedstawieniu odbyła się zabawa taneczna.

Zanika powoli to partyjnictwo, które uje nie działało na życie wsi, a zaczyna się spokojna praca społeczno-oświatowa.

Jako bliski uczestnik, mogę z całym uznaniem podkreślić, że do pracy kulturalno-oświatowej zabierają się wszyscy — nie brak ludzi chętnych, tak ze strony miejscowych czynników jakoteż i wsi.

Praca nasza dla Dobra Naszej Ojczyzny, wydałaby większe rezultaty, gdybyśmy mogli zdobyć się na wybudowanie Domu Ludowego, w którym by zawsze można się gromadzić w wolnych chwilach. I o tem musimy pomyśleć. K. S.

Brzezna-Litacz.

Staraniem członków Koła Młodzieży Ludowej i Kółka Rolniczego urządzono w szkole Brzezna-Litacz tradycyjny „Opłatek".

Uroczystość otworzył przewodniczący Kółka Rolniczego p. Drabik Franciszek życząc wszystkim zebranym szczęśliwego Nowego Roku. Następnie imieniem Koła Młodzieży Ludowej, złożył życzenia licznie zebranym organizacjom przewodniczący KML. Fryc Władysław podnosząc w swem przemówieniu, aby młodzież, na której barkach spoczywa przyszłość naszej Ojczyzny, już teraz wyrabiała się organizacyjnie, i skupiała się w takich organizacjach, które mają na celu podniesienie dobrobytu ludności rolniczej. A taką organizacją jest Koło Młodzieży, które przez kursa zawodowo-rolnicze i konkursy hodowlano-warzywnicze, przygotowuje młodzież na dobrych obywateli-rolników.

Koło Młodzieży Brzezna-Litacz przesyła wszystkim bratnim organizacjom serdeczne pozdrowienie i życzenia szczęśliwego Roku i apeluje do młodzieży rolniczej w Polsce, aby się nie dała wyprzedzić innym krajom i nie pozostawała w tyle, ale się organizowała i pracowała z pożytkiem dla naszego Kraju i nas samych. Fryc Wł.

Tragiczne samobójstwo

Przed trzema dniami przybył do St. Sącza jakiś nieznany człowiek i zrobiwszy przerwę biletu jazdy z Warszawy do Krynicy kazał się zawieść do hotelu. W hotelu Lustiga zjadł smacznie kolację, poczem kazał się obudzić wczas rano i udał się na spoczynek. Kiedy służąca rano nadaremnie dobijała się do pokoju, w przeczuciu złego wyważono drzwi, przyczem wchodzącym przedstawił się tragiczny obraz. Na łóżku z przestrzeloną głową, z kurczowo zaciśniętym rewolwerem leżał nieznany denat, ubrany w nowiutkie czarne ubranie. Ubranie podróżne leżało obok. Na stole znaleziono kwotę 230 zł. oraz bilet wizytowy ze wskazówką, że śp. denat przeznacza te pieniądze na pogrzeb.

Denatem okazał się śp. F., porucznik rezerwy, ostatnio zredukowany urzędnik, który ze Lwowa po podjęciu swych oszczędności wyjechał do Warszawy, poczem zrezygnowany, sprawiwszy sobie nowe ubranie i zadysponowawszy swym pogrzebem pozbawił się życia.

Tragiczne samobójstwo wywarło w mieście wstrząsające wrażenie.

—o—

Z Polski i ze świata.

Dlaczego potaniały papierosy a nie potaniał tytoń?

Zniżka cen papierosów i cygar wywołała z wielu stron pytanie: dlaczego nie zostały zniżone ceny tytoniu? Objaśnia się to tem, że tytoń jest produktem przeważnie (w 65 proc.) importowanym. Monopol Tytoniowy dąży do powiększenia zbytu swych wyrobów gotowych, w których prócz surowca zagranicznego, zawarta jest praca robotnika polskiego i udział polskiego kapitału. Natomiast Państwowy Monopol Tytoniowy nie może dążyć do powiększenia zbytu samego surowca—tytoniu, gdyż odbiłoby się to niekorzystnie na naszym bilansie handlowym: pieniądz zapłacony za tytoń odpływa zagranicę.

Nowe opłaty od upomnień w postępowaniu egzekucyjnem.

Rada Ministrów w rozporządzeniu z dnia 2-go stycznia 1933 r. obniżyła opłaty za upomnienie przy ściąganiu należytości w ten sposób, że opłata za upomnienie przy należytościach nie przekraczających 1 zł. 50 gr. wynosi 50 gr. zaś należytościach 5 zł. wynosi 1 zł.

Z prac Sejmu.

Praca w Komisjach Sejmowych wre i w szybkim tempie posuwa się naprzód. Wielką uwagę społeczeństwa zwróciła dyskusja w sejmowej komisji oświatowej w której wzięli również udział przedstawiciele wyższych uczelni wypowiadając swe zdanie za i przeciwko nowemu projektowi ustawy o szkołach akademickich.

Rząd zajął się sprawami rzemiosł.

Minister przemysłu i handlu, generał Zarzycki przyjął na dłuższej konferencji delegatów Rady Izb Rzemieślniczych R. P., Rady Nacz. Rzemiosła Polskiego i Centralnego Związku Rzemieślników Żydów.

Delegaci przedłożyli ministrowi szereg spraw, dotyczących stanowiska stanu rzemieślniczego w ogólnej gospodarce kraju, prowadzenie organizacji samorządu rzemieślniczego i warunków pracy tychże.

Minister odniósł się przychylnie do wysuniętych postulatów i w najbliższym czasie należy oczekiwać pewnych zasadniczych decyzyj, dotyczących ogółu rzemieślników.

Ulgi dla drobnych rolników.

Na ostatniem posiedzeniu Rada Ministrów postanowiła przedłożyć Sejmowi szereg projektów zmierzających do udzielenia drobnym rolnikom dalszych ulg w spłacie zobowiązań z tytułu nabycia ziemi oraz regulacji serwitutów.

Przedewszystkiem chodzi o tych rolników, którzy z parcelacji nabywali grunta, jednak nie uzyskali formalnie prawa własności. Już w roku 1929 i 1932 specjalna ustawa uregulowała tę sprawę — z wyjątkiem Pomorza i Poznańskiego. Obecnie ma zakres ustawy objąć również i te dzielnice.

Dalszą sprawą jest zmiana dotychczasowych przepisów o uwłaszczeniu b. czynszowników i długoletnich dzierżawców. Chodzi o to, by te kategorje rolników mogły nabywać grunta w wygodniejszych, niż obecnie warunkach, przez rozłożenie ceny kupna na raty itd.

Wreszcie chodzi o ważną sprawę t. zw. serwitutów (pasania bydła na gruntach dworskich, poboru drzewa z lasów dworskich i td.) Zniesienie tych „służebności" odbywa się w ten sposób, że rolnicy otrzymują pewną ilość gruntu dworskiego, czy lasu, lub też wynagrodzenie w gotówce. Obecnie wobec czasów kryzysowych, chodzi o to, aby sprawę serwitutów załatwić tak, by zarówno wielcy właściciele ziemscy, jak i chłopi mogli wykonać swe wzajemne zobowiązania. Projekt więc przewiduje rozłożenie spłaty za zrzeczenie się serwitut na 10 lat; dalej zarządza usunięcie drzewostanu przez właściciela ziemskiego, aby włościanin mógł uprawiać ziemię, którą otrzymał za zniesienie serwitutu i td.

Hitler znowu prowokuje.

Dnia 22 b. m. t. j. w ubiegłą niedzielę urządzili Hitlerowcy w Berlinie wielkie manifestacje, w czasie których przyszło do starć z komunistami Podczas tych manifestacji aresztowano 118 osób w tem 108 komunistów. W czasie starć około 20 osób zostało rannych.

Nieudały zamach faszystowski w Czechosłowacji.

Faszyści Czechosłowaccy urządzili w ostatnich dniach zamach na koszary wojskowe w Brnie. Kilkudziesięciu faszystów pod wodzą por. rezer. Kobzinka opanowało koszary wojskowe w Brnie i dopiero przybycie policji na pomoc wojsku położyło kres panowaniu faszystów w koszarach.

W związku z tą awanturą, został aresztowany przywódca faszystów czeskich b. gen. Gajda.

Posiedzenie Rady Ligi Narodów.

Dnia 24 bm. rozpoczęło się Zebranie Rady Ligi Narodów. Na zebranie to wyjechał p. Minister Beck. Na porządku obrad jest wiele spraw dotyczących Polski.

Zjazd w Sinaia.

Król Jugosławji Aleksander wraz z małżonką, która jest siostrą króla rumuńskiego przybyli w odwiedziny do króla Karola. Wizyta ta ma charakter prywatny niemniej jednakże zarówno obecność obu ministrów spraw zagranicznych na powyższej wizycie jak również zapowiedzi prasy wskazują, że omawiane tam będą doniosłe sprawy międzynarodowe. Przedewszystkiem jak twierdzą sprawa stosunku obu państw do Włoch.

Wizyta dziennikarzy Czechosłowackich w Polsce.

Doroczna wizyta dziennikarzy czeskich, należących do polsko-czeskiego porozumienia prasowego, nabrała znaczenia politycznego, co zostało podkreślone przez udział osób oficjalnych ze strony rządu Republiki Czechosłowackiej. Przedstawiciele prasy czechosłowackiej wystąpili ze stanowczym protestem przeciwko niemieckiej agitacji rewizjonistycznej, składając uroczyste zapewnienie, że będą zwalczać tę propagandę na szpaltach swej prasy Dziennikarze czechosłowaccy zwracali również w swych przemówieniach uwagę na ważność Gdyni, jako portu morskiego dla importu i eksportu Czechosłowacji. Oczywiście, że wykorzystanie portu gdańskiego w tym celu zapoczątkowane już przez firmę Bata leży zarówno w gospodarczym, jak i politycznym interesie Polski i Czechosłowacji. Jeżeli zważymy, że na czele wycieczki dziennikarzy czeskich przybył do Polski szef propagandy rządu czeskiego, jeśli dodamy, że świeżo właśnie rozległ się głos pacyfisty niemieckiego Gerlacha, stwierdzający polskość Pomorza; jeśli uwzględnimy głosy prasy francuskiej, a nawet angielskiej przeciwstawiające się prapagandzie rewizjonistycznej, to będziemy mogli stwierdzić, że atak propagandy niemieckiej, wymierzony przeciwko „korytarzowi" — osiągnął narazie skutek wręcz przeciwny — wyjaśnienie sprawy korytarza polskiego w opinji międzynarodowej.

Echa ćwierćwiecza śmierci St. Wyspiańskiego.

W ostatnich dniach obiegła całą naszą prasę wiadomość o odkryciu aktów sądowych, które dały inicjatywę St. Wyspiańskiemu do napisania wspaniałego dramatu pt. „Sędziowie" przekazanie ich W. R. i O. P. Tak przepięknie udramatyzowane morderstwo miało bowiem faktycznie miejsce w Jabłonicy pod Stanisławowem, a osoby wyjęte ze sztuki są żywcem wzięte z procesu. Znalezienie aktów nastąpiło z inicjatywy Nowosądeczanina, p. sędziego Bidringa, którego ojciec adwokat bronił w r. 1899 oskarżonego o morderstwo Natana Marmarosa. Wyspiański przebywając wtedy w Jaremczu zainteresował się żywo procesem, dając następnie koncepcję „Sędziów". Klem.

KRONIKA.

Osobiste. Nominacje. Mjr. Dypl. p. Adam Dzianott i major dypl. Jan Szewczyk obaj z artylerji, Nowosądeczanie zostali mianowani podpułkownikami.

Starostą powiatowym w Limanowej został p. Malkowski. Nowy p. Starosta znany jest z pracy niepodległościowej jaką rozwinął w czasie wojny światowej na terenie Bochni i powiatu bocheńskiego.

Dr. Jan Weyde referendarz Starostwa w N. Sączu przeniesiony z dniem 1 lutego w stan nieczynny.

Komornikami Sądu grodzkiego w Grybowie mianowano p. Augusta Becka em. Sekretarza Sądu Okręgowego (rewir II) oraz sekretarza Sądu grodzkiego w Grybowie Zygmunta Ruchałowskiego (rewir I.)

Dnia 19 stycznia 1933 odegrał zespół amatorski w Sokole w N. Sączu „Gody Podhalańskie" układu prof. Pawłowskiego. Obszerną recenzję podamy w następnym numerze.

Bal Strzelców Podhalańskich. Korpus Oficerski 1 P. S. P. i Związek Oficerów Rezerwy w Nowym Sączu urządzają dnia 1 lutego 1933 w Salach

Kasyna Oficerskiego 1 P. S. P. w Nowym Sączu „Bal Strzelców Podhalańskich". Spodziewać się należy, że jak wszystkie zabawy urządzane przez 1 P. S. P. tak i ten bal wypadnie jak najlepiej. Dochód przeznaczono na fundusz bezrobocia.

Kursa Stenografji i francuskiego zorganizowane przez Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet a prowadzone wzorowo przez p. Ombachównę i Wanokównę mimo małej frekwencji słuchaczy posuwają się żywo naprzód. Byłoby wskazanem, aby więcej osób skorzystało ze sposobności taniej a tak ważnej nauki.

Wielka Zabawa Karnawałowa w Muszynie. Dnia 1 lutego 1933 w Sali Domu Zdrojowego w Muszynie urządza „Komitet pomocy ubogiej dziatwie" Wielką Zabawę Karnawałową. Początek o godz. 8-mej wieczór.

„Opłatek" T. S. L. dla członków towarzystwa połączony z wieczornicą dla uczestników „niedzielnego uniwersytetu ludowego" odbędzie się w niedzielę 29 stycznia o godz. 5-tej po południu w salach Czytelni Mieszczańskiej przy ul. Jagiellońskiej.

Zabawa taneczna, projektowana przez Komitet organiz. Inżynierów na dzień 11 lutego br. z powodów od Komitetu niezależnych w bież. karnawale **nie odbędzie się.**

Na Fundusz Kolonjalny Ligi Morskiej. Wezwana przez ks. kanonika Ziębę składa p. Janina Młynarska 1 zł. i wzywa do dalszej ofiary p. posła Ignacego Jasińskiego, p. Antoniego Gruszeckiego, naucz. z Tymbarku, p. Antoniego Sieleckiego p. Genę Jaklewiczową, naucz. z Kazimierzy Wielkiej, p. Tadeusza Migdałka z N. Sącza i p. ppor. Tadka Kopcia z Prużany.

Nowy dziennik senzacyj. Ostatnio począł wychodzić w Krakowie nowy dziennik „Ostatnie wiadomości Krakowskie", który dostał się do Nowego Sącza. Zabójstwa morderstwa i wszelkiego rodzaju inne sensacje zapełniają szpalty tego dziennika. Poważna konkurencja dla „Expresu".

Policja przytrzymała. Paara Zygmunta z Dornfeldu pow. Lwów za kradzież rękawiczek i zarzutki na szkodę Kazimierza Szczupuły oraz kradzież zegarka, Tomko Drewniaka z Krynicy za kradzież uprzęży na konia na szkodę Jana Figla, Witowskiego Wojciecha z Gostwicy za kradzież roweru, Hojnowską Jadwigę i Hojnowską Marję za kradzież gotówki w kwocie 35 zł. wraz z portfelem i dokumentami na szkodę Józefa Mroza z Nowego Sącza, Włocha Władysława z Krynicy za kradzież świni na szkodę Afatana Petryszaka, St. Chmielowskiego z Krynicy, za kradzież śledzi na szkodę Chaima Schanzera, Józefa Szczecinę z Nowego Sącza za kradzież skarbonki z kwotą 7 zł. ze sklepu Józefa Kamyka z Krynicy, Korczaka Henryka z Warszawy, Jana Jelenia z Chrzanowa za różne kradzieże, Buchsbauma Leizera, Hechta Eljasza, Weinbergera Chaskla i Zimnemana Hermana wszystkich z Nowego Sącza za uprawianie gry oszukańczej w czasie targu. Jak na jeden tydzień to połów dosyć obfity.

Z Kina „Sokół" w N. Sączu.

Reżyser w filmie pod tytułem „Pieśń Nocy" z światowej sławy śpiewakiem naszym rodakiem Janem Kiepurą, wybrnął szczęśliwie z sytuacji przez wprowadzenie drugiego artysty, ale już filmowego dzięki czemu, film nie stracił walorów kinowych.

Śpiew Kiepury zachwyciłby niewątpliwie melomana na widowni koncertowej, natomiast znużyłby napewno kinomana nawet w jego najładniejszych partjach operowych, gdyby znowu nie reżyser, który przez uboczną akcję, stwarza przemiły nastrój, nie tracąc w ten eposób fibru kinowego, łączy wymagania tych obu, dając w rezultacie harmonijną przepiękną całość.

Partner Kiepury znany już z „Jasnowłosego Snu" z L. Harvey czarująca Magda Schneider, mer, rozczulający intenednt, to osoby które porywają inteligentną pełną finezji grą super-nowoczesnego filmu.

Wychodzimy z niego zadowoleni pełni dziwnego upojenia, jakie towarzyszy nam zwykle po dobrym seansie i oczekiwania na nowy dobry program kina „Sokół", którego doborowy repertuar ma już wyrobioną markę u miejscowego społeczeństwa.

Należy się podziękowanie Zarządowi Kina „Sokół" że tak stosunkowo szybko pozwolił swoim bywalcom oglądać piękny film, który znowu przyczynił sławy rodakowi J. Kiepurze, utrwalając na taśmie jego wspaniały głos. J. D.

Z sali odczytowej.

Wieczór dyskusyjny miejscowego Koła B. B. W. R.

Staraniem miejscowego Koła BBWR. odbył się dnia 19. stycznia br. w sali Ratusza wieczór dyskusyjny na temat: „Nowy ustrój szkolnictwa".

Po zagajeniu zebrania przez wiceprezesa prof. Strzeleckiego i powitaniu obecnych zabrał głos prelegent insp. szkolny p. Wacław Gawski. W pięknej, przeszło godzinę trwającej prelekcji wypowiedzianej z pełną swadą przedstawił prelegent krótki zarys historji szkolnictwa polskiego pod zaborami, a następnie w odrodzonej Polsce podając powody, które skłoniły rząd obecny do zreformowania ustroju szkolnego.

„Szkolnictwo publiczne ma służyć całemu społeczeństwu" — oto zasada, którą kierował się rząd zmieniając ustrój szkolny.

Nowa szkoła zwalczać będzie bezpłodne magazynowanie wiadomości, natomiast kładzie większy nacisk na pogłębienie nauki, którą dostosowuje się do umysłowości i zamiłowania ucznia.

Troska Państwa o dziecko zaczyna się już z 4-tym rokiem życia. Wielki nacisk kładzie nowa ustawa na szkolnictwo zawodowe. Wychowanie fizyczne obowiązuje na wszystkich stopniach nauki. Prelekcję objaśnił prelegent przy pomocy tablicy ilustrującej całokształt nowej organizacji szkolnictwa w Polsce.

Po odczycie wywiązała się dyskusja postawiona na wysokim poziomie, świadcząca o żywem zainteresowaniu się publiczności tematem.

Nie obeszło się jednakże bez charakterystycznego w obecnych czasach incydentu. Oto jeden z obecnych gości próbował nieudolnie wprowadzić dyskusję na tory polityczne, otrzymał jednak od prelegenta i dr. Ćwikowskieeo grzeczną a dosadną odprawę, popartą frenetycznemi oklaskami obecnych.

Z PRASY.

„PAŃSTWO PRACY", tygodnik, organ Legjonu Młodych.

W artykule p. t. „Koligacje Koncernowe" autor Stefan Mrożkiewicz wskazuje na niebezpieczeństwo owych koligacji i dochodzi do wniosku, że upaństwowienie przemysłu jest nakazem chwili, bo tylko ono może nas uratować od nowej niewoli politycznej. W artykule p. t. „Powstanie Styczniowe w poglądach młodego pokolenia" autor dzieli społeczeństwo ówczesne na dwie orjentacje: jedną negującą bezwzględnie ruchy niepodległościowe, drugą czerpiącą z okresu powstań siłę ideologiczną.

Trudno jest nie przytoczyć następujących słów: „Dla nas młodych państwowców polskich, myślących kategorjami ludzi wolnych, jedna rzecz nie ulega wątpliwości: Okres powstań nie może być wykreślony z dziejów narodu, jak tego chcą epigoni dawnego obozu ugodowego.

Twierdzimy, że właśnie dzięki powstaniom utrzymała się tradycja niepodległości i państwowości polskiej a temsamem ocalał honor narodu. W szczególności o ile chodzi o Powstanie Styczniowe to było ono w naszych pojęciach ciosem, wymierzonym w program UGODY w chwili, gdy ten program dzięki swojemu realizmowi zaczął być groźnym dla psychiki polskiej."

Artykuł Wiesława Arleta p. t. „Bułgarja 1920, Niemcy 1931, Polska 1933" (rzecz o pracy dla Państwa) jest zakończeniem tej poważnej rozprawy. Następnie redakcja zamieszcza ciekawy list Żyrardowa oraz artykuł prof. F. Woźniaka pt. „Kartelizacja, jako czynnik antyspołeczny." Na zakończenie obszerna kronika organizacyjna. Ref. pras. L. M.

Odpowiedzi Redakcji.

Korespondent z Piwnicznej. Dziękujemy, pójdzie w następnym numerze.

Korespondent z S. Dziękujemy. — W przyszłym numerze pójdzie. Prosimy o dalsze podobne korespondencje z Kół Młod. Lud.

Witos a inteligencja ludowa.

W jednym z poprzednich numerów podaliśmy jako przedruk z Hasła Tarn. pierwszą część artykułu pt. „Witos a inteligencja ludowa" napisanego przez b. najbliższego współpracownika p. Witosa. Obecnie podajemy dalszą część tego artykułu. (Red).

W tym drugim z kolei na powyższy temat artykule należy nasamprzód skonstatować, że Witos wezwany w pierwszym artykule do wskazania po nazwisku tych „żernych świń" z pośród inteligencji ludowej, które się na polityce z krzywdą drugich majątku dorobiły — zamilkł i nie otworzył ust swoich. A artykuł czytał i — jak sie jeden z jego blizkich kumotrów wyraził, po przeczytaniu, „taki był wściekły, że aż go łamało". Mamy zatem prawo przygwoździć owo kwieciste wyrażenie Witosa o „żernych świniach" z pośród inteligencji jako niesumienną obelgę, rzuconą w stronę inteligencji z tą samą lekkomyślnością, jak wiele innych.

Dobrze, że została odparta wśród zakłopotanego milczenia paszkwilanta. Spełniając zapowiedź, przytoczę obecnie z olbrzymiego rezerwuaru podobnych szczegółów, kilka faktów ilustrujących dosadnie, jak sobie Witos wyobraża współpracę z inteligencją ludową i jak w praktyce przeprowadza.

Pójdziemy drogą dedukcyjną:

Witos jest premjerem. Organizację partyjną w okręgu krakowskim prowadzi prezes zarządu okręgowego p. Ludwik Rączkowski. Według niekwestjonowanej wówczas opinji prowadzi ją znakomicie. Na jeden z przyjazdów Witosa do Krakowa, przygotował on w restauracji Pollera przyjęcie, zapraszając nań prócz zwyczajnego sztabu Witosowego kilku sympatyków partyjnych, ludzi na dużych stanowiskach, których osobiste zetknięcie się z Witosem miało ostatecznie zdecydować o ich akcesie do stronnictwa.

Witos zjawił się na tem zebraniu mocno „wstawiony", zaraz zabrał głos i wkrótce tych lojalnych inteligentów, przygotowanych na wzajemne wylewy serdeczności, owacje i tp. sieknął jak biczom iście swoistem powiedzeniem, że „chciałby ich wszystkich mieć pod nogą" Oczywista, wobec takiego przejawu buty i brutalności p. premjera, wielu z tych niedoszłych katehumenów wyniosło się dyskretnie, wśród pozostałych zaś do końca panował nastrój niesmaku i rozczarowania, mimo, że Rączkowski i swadą swoją i karafką rubinowego płynu usiłował możliwie skutecznie zatuszować niemiły epizod.

Po udałym wielkim wiecu chłopskim w Limanowej w roku u., Witos upojony banderją, kwiatami i tp. pozwolił sobie na niecodzienny upust szczerości do dra. Kańskiego z Tarnowa: Jo tej śmierdzącej inteligencji nie potzebuję, bo jo mom chłopów za sobą".

Kiedy Witos odtwarzał treść swej duszy, czy wówczas, czy też na ostatnim Zjeździe inteligencji ludowej w Krakowie, kiedy tonął w potokach słów raz obleśnych, to znów gromiących, nienadmiernie trudno odgadnąć. (Dokończenie nastąpi.)

Z TEATRU TOW. DRAM. W N. SĄCZU.

NA ZAWSZE.

Dramat w 4-ch aktach Ł. Rydla.

Dawniej, w czasach niewoli: zagrzewało, podnosiło i umacniało — dziś, w niepodległej Polsce mocno zbladło! Przepiękne, poetycko wieszcze słowa księdza: „i cóż jest warte szczęście osobiste; jedna na ziemi rzecz miłości godna: Ojczyzna! Za nią daj nam cierpieć Chryste!" — albo „A On z niewoli wywiedzie jej syny" — zrywały dusze naszę niegdyś do lotu — dziś kiedy Bóg wywiódł nas z niewoli, a życie nie cierpieć, ale o ile można radować się każe jest już „Na zawsze" dramatem dnia wczorajszego. A że nie tętni w niem siła choćby „Dyktatora" Żuławskiego i jest właściwie tragedją tylko kilku serc, zresztą szlachetnych, ale ckliwych, rozpłakanych aż do znużenia — a o powstanie potrąca tylko mimochodem — przejdzie „Na zawsze" do lamusa bibljotek teatralnych.

Ma to do siebie „Na zawsze", że bierze i publiczność i aktorów: łzami. Ludziska łzy ocierają, a aktorów „zatyka"! Zgrywali się! Zgrywali się w teatrze dramatycznym, co dowodem, jak bardzo przejęli się rolami! A grali bez zarzutu: wszyscy. P. Halina Zabża-Szewczykowa (żona) rosła siłą ekspresji z aktu w akt, umiejętnie rozdzielając rolę na trzy fazy: tęsknoty, szaleństwa i rezygnacji. Piękna dykcja i prześliczna gra oczu. P. Bol. Barbacki (mąż) grał tak serdecznie i naturalnie, tak mistrzosko operował dykcją, mimiką, ruchem i wlał w swą kreację tyle uczucia że wybił się na plan pierwszy. P. K. Myczkowski (ksiądz) wzniosły, kochany i tragiczny proboszcz staruszek postawił swą rolę na wyżynie męża a stary sługa (p. Semenowicz) może z natury nie predystynowany do tych ról potrafił wlać w postać starego tyle tragizmu i powagi, że robił wrażenie silne. P. A. Buczer (obcy) ma szczerość, piękny głos i grał efektownie, porywał siłą i cierpieniem. Niema rola oficera (p. E. FYDA), cako aktorskie! Nie dziwię się: p. Fyda!

Reżyserja dobra, układ interesujący, chociaż trzy najmocniejsze sceny spaliły. Wejście obcego za krótkie spotkanie obcego z żoną i zjawienie się oficera. Wina braku tempa a przedewszystkiem inspicjentastary sługa wyłaził stale za późno. W sztuce wierszowanej, gdzie wejście łączy się z rymem słów niewolno się spaźniać.

Dekoracja stylowa. Efekta świetlne niestosowane: poświata księżyca jest żółto zieloną, nigdy ciemno-fjoletową. Chór żab dobrze naśladowany, odgłosy psów nie fortunne. Publiczności — mimo obchodu 70 lecia powstania styczniowego bardzo mało! Ciężkie czasy, chociaż i ceny wysokie! Czy nie daloby się zwiększyć frekwencji przez obniżenie cen? Wczoraj wypełnione były miejsca II i III — możeby skalkulować w ten sposób ceny?! St. Klemensiewicz.

OGŁOSZENIE.

Zarząd Podhalańskiego Towarzystwa Kredytowego Spółdzielnia z ogr. odpow. w Nowym Sączu zwołuje

zwyczajne doroczne

WALNE ZGROMADZENIE CZŁONKÓW

które odbędzie się dnia 12 lutego o godzinie 15-tej w lokalu Spółdzielni przy ulicy Konarskiego Nr. 3. z następującym porządkiem dziennym:

1.) Odczytanie protokołu ostatniego Walnego Zgromadzenia. 2.) Odczytanie protokołu z przeprowadzonej rewizji. 3.) Zatwierdzenie bilansu i sprawozdania rocznego. 4.) Wniosek Komisji rewizyjnej o udzielenie absolutorjum Zarządowi. 5.) Podział zysku. 6.) Uchwalenie budżetu na rok 1933. 7.) Gznaczenie najwyższej sumy zobowiązań, która Spółdzielnia może zaciągnąć. 8.) Zmiana art. 6, 7, 18 i 23 statutu.

Wydawca Spółka Wydawnicza „Głosu Podhala" Redaktor odpowiedzialny: Morończyk Marjan Z „Drukarni Podhalańskiej" w Nowym Sączu